Rok trzeci. N°23, (95). dnia 20 sierpnia 1840.

Pismo Młoda Polska, wychodzić będzie jak dotychczas trzy razy na miesiąc (10, 20 i 30) w numerach arkuszowych.

Przedpłata kwartalna na *Lipiec, Sierpień, Wrzesień*, jest *franków trzy*.

Od wiersza z 56 liter *oznajmień płatnych*, opłata 25 centimów.

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne, adressowane mają być *franco : à M. E. Januszkiewicz, rue des Marais Saint-Germain*, 17, *à Paris*.

SPRAWA RELIGIJNA W POLSCE.

— *Gazeta stanu Pruska*, umieściła następujący edykt:

Za wstąpieniem mojem na tron, znalazłem, dzięki ojcowskiéj czułości zmarłego króla, wypadki które były zawichrzyły religijny pokój w wielkiem Xięstwie Poznańskim, i oddzieliły poddanych katolickich téj prowincii od ich duchowego naczelnika, w stanie obiecującym spieszne i pomyślne ukończenie. Nie oddalając się od środków jakie Jego Królewska Mość, Król zmarły, uznał był za konieczne w obecnych okolicznościach, i którym powinienem był dać moje zupełne przyzwolenie, przecież winszuje sobie że mogę wniść na drogę pojednania, która do szczęśliwych rezultatów powiodła.

Oświadczenia przysłane do stóp tronu od Arcybiskupa Poznańskiego, każą mi spodziewać się, że przyjsdź będzie można do szczęśliwego rozwiązania, które nie tylko utrzyma przywileje korony i praw powagę, ale nadto zapewni przywrócenie spokoj-

ności religijnéj. Podobne ułatwienie trudności istniejących podziśdzień, uwalnia mię od smutnéj powinności rozkazania wykonanie wyroku wydanego przez trybunały, przeciw Prałatowi, i dalszego użycia surowych środków, wywoływanych jego postępowaniem.

Będąc w dobrym usposobieniu dla przedstawionéj mi prożby, uznałem zawieszenie Arcybiskupa Poznańskiego, i aresztowanie go w skutek jego odjazdu bez upoważnienia, za dostateczne zadość uczynienie, należne władzy, po takim przekroczeniu prawa, i, w mojéj Królewskiéj łaskawości, upoważniam tego Prałata do powrotu do swéj diecezii.

Biorę to postanowienie tym chętniéj, że miło mi jest oddać sprawiedliwość miszkańcom Wielkiego-Xięstwa, za wierność i przywiązanie z jakiemi oparli się wszystkim nie życzliwym podszeptom, przez które chciano ich obruszyć przeciw spowodowanemu potrzebą, i prawnemu postępowaniu rządu. Spodziewam się z zupełną ufnością, że moi wierni poddani, katolicy z Wielkiego-Xięstwa, potrafią godnie ocenić łaskę zrobioną naczelnikowi ich kościoła, i że widzieć w niéj będą, dane przezemnie zaręczenie opieki i troskliwości dla kościoła katolickiego w wielkeim Xięstwie Poznańskiem.

Ponieważ jestto moja wola niezmienna, dbać surowo i sumiennie, aby unikano wszystkiego coby mogło dać słuszny powód do skarg, na niewypełnienia mojéj stałéj i niezmiennéj woli, co do wolności i zupełnéj równości wyznań, również postąpi się z całą surowością, bez żadnego wybaczenia i oszczędzania, przeciw każdemu coby śmiał, w brew prawom i mojéj wyraźnéj woli, naruszyć szczęśliwą zgodę jaka panuje między wyznaniami i zamieszać spokojność religijną.

Sans-Souci, dnia 29 Lipca 1840 roku.

Podpisano, FRYDERYK-WILHELM.

Podpisano, von Rochow, von Werther.

Za Ministra wyznań i oświecenia.

Podpisano, Ladenberg.

Oświadczenia Arcybiskupa Dunina nie mogły być niczem inném jak oświadczeniami wierności od poddanego dla monarchy : to było w prawie Arcybiskupa, a nawet w obowiązku, ponieważ jest jednym z naczelnych pasterzy kościoła, który wszystkie władze istniejące *de facto* uznawa. Nic zaś innego coby wpłynęło na załatwienie sporu władzy duchownéj z władzą administracyjną Pruską, Arcybiskup pewnie nie oświadczał, bo na téj drodze nie mógł już zrobić kroku bez ubliżenia swemu obowiązkowi.

Jest w edykcie królewskim druga rzecz, mniéj dla nas zrozumiała. Monarcha obiecuje działać z całą surowością przeciw każdemu coby w brew prawom śmiał naruszyć szczęśliwą zgodę jaka panuje między wyznaniami. O jakich prawach, o jakiéj zgodzie tu mowa? Czy o tych prawach w imię których Król nieboszczyk gwałcił sumienia katolickie? Czy o téj zgodzie, za któréj naruszenie więził naszych Biskupów? Albo może rząd Pruski cofa się przed własnem bezprawiem, a przez fałszywy wstyd przybiera postać i mowę łaskawego zwycięzcy? W pierwszym razie, akt Króla Pruskiego jest polityczną, niepłodną wspaniałomyślnością. W drugiem przypuszczeniu, mniéj dbamy, że rząd Pruski niechce się przyznać do przegranéj, i że jest z takiem staraniem dla swéj miłości własnéj, a cieszymy się z przyrwócenia pokoju kościołowi, i z powrotu Arcybiskupa do diecezii.

Rzym. 16 Lipca, w Gazecie Powszechnéj z dnia 4 Lipca, donosi jéj korespondent z Rzymu, że sekretarz tutejszéj Ambasady Rossyjkiéj, przełożył sekretarzowi spraw zagranicznych Kardynałowi Lambruschini, życzenie Cesarza Mikołaja, co do potwierdzenia przez Ojca Swiętego, na biskupstwo Podlaskie Archidiakona i Doktora Teologii Hrabię Ossolińskiego, którego najaśniejszy Cesarz do téj godności przedstawił. Wszystko to jest bez najmniejszego fudamentu, jest bowiem rzeczą pewną, że żadne propozycie, tyczące się Archidiakona Ossolińskiego, nie były czynione Swiętéj Stolicy. Równe zaprzeczenie stawiamy wiado-

mości, którą korrespondent z Turynu rozgłosił, jakoby Kardynał sekretarz stanu, w nocie Ambasadorowi rossyjskiemu Potemkinowi, robił przełożenia o uwolnienie Biskupa Podlaskiego, który następnie, za radą Ojca Swiętego, miał zrzec się biskupstwa ażeby powołany przez Ojca Swiętego do Rzymu wtémże mieście inne obowiązki sprawował. Wszytko to jest zupełnym fałszem. Przeciwnie, Kardynał Lambruschini robił kroki protestujące w imieniu Swiętéj Stolicy przeciwko więzieniu Biskupa, ponieważ ten Prałat dla tego jedynie w niełaskę popadł, że swych obowiązków Apostolskich chciał sumiennie dopełniać. Jego Wysokość tenże sekretarz stanu Swiętéj Stolicy, reklamował przeciw wielu innym ukazom, które od dziesięciu lat wydane były w Rossii przeciw religii katolickiéj, a mając na celu wspierać schyzmę i odpadnięcie kościoła grecko-unickiego. Z tego powodu Kadynał odwoływał się do sprawiedliwości Cesarskiéj, aby raz przecie zatrzymać klęski jakich religia katolicka w państwie rossyjskiem doświadcza.

(*Gazeta Augsburska.*)

Roczne Zdanie Sprawy Towarzystwa Literackiego w Londynie. Ósmy roczny zbiór członków Towarzystwa w d. 2 *maja* 1840. *Broszura str.* 62.

Towarzystwo Literackie Londyńskie, tyle zasłużone sprawie Polskiéj, tyle zawsze czynne i tak niespracowanie obmyślające sposoby ratowania wychodzców znajdujących się w potrzebie, ma zwyczaj od lat ośmiu co rok zbierać się w dniu 3 maja, na ogólne posiedzenie, dla wysłuchania zdania sprawy, i obioru urzędników. Zdanie sprawy zwykle bywa późniéj drukiem ogłoszone.

O tegorocznym zbiorze, odbytym pod prezydencją Lorda Dudley Stuarta, i o uchwałach na nim zapadłych, donieśliśmy czytelnikom naszym w numerze Młodéj Polski, z dnia 20 maja; tu tylko dadamy, że na miejsce zmarłych członków rady Towarzystwa Lorda W. Bentinck, byłego rządcy Indii, i doktora Lant Carpenter, tudzież trzech innych, którzy się wykreślili; Towarzystwo wezwało Hrabię Compton, Lorda Karola Fitzroy człon-

ka Parlamentu, P. Mateusza Corbally, czł. Parl. P. W. Bizkbecka i P. Wynn Ellis, czł. Parl.

Ze zdania sprawy pełnego zajmujących faktów i z drukowanych przy niém głosów niektórych członków Towarzystwa, wyjmujemy ciekawsze szczegóły.

Xiąże Sussex, w krótce po czerwcowym mityngu, któremu przewodniczył, przyjął tytuł opiekuna Towarzystwa Literackiego Polskiego.

Dochody w ciągu roku wynosiły 1,364 funtów szterlingów (34,100 fr.). W tę summę liczą się zebrane po mityngu z 15 czerwca 1839 r. 225 funt. szter. (5,625 fr.). Bal dany w Guildhall przynosił czystego dochodu 900 funt. szter. (22,500 fr.). Niezmordowana Pani Singleton zebrała *pensowemi* składkami 30 f. szter. (750 fr.), z tych 5 funt. szter. (125 fr.) z przedaży robót ręcznych ślepéj jednéj damy. P. Karol Szulczewski dał w Greenwich, gdzie jest professorem, lekturę o Historii Polskiéj. Z godną naśladowania bezinteressownością, dochód z niéj, który wynosił 10 funt. szter. (250 fr.), ofiarował do kassy Towarzystwa. Między donatorami uważamy następujące nazwiska :

	Funt. szt.
Xiąże Sussex	10
Lady Cecilia Underwood (dzisiejsza X. Inverness żona Xięcia)	5
Margrabia Northampton	5
R. Ferguson of Raith Czł. Par.	25
W. J. Dennison Czł. Parl.	10
Hr. Roseberry	25
Lord Stuart de Decies	5
T. W. Beaumont	25
Lord Melbourne	5
Lord Kelburne	5
Lord Jocelyn	5
Lord James Stuart	5
Półkownik Augerstein	5
Henryk Cattley	5
Lord Craustoun	5
Lord Leigh	10

	Funt. szt.
Sir Francis Burdett Czł. Parl.	50
Kapitan Mathew Czł. Parl.	10
Karol Standish Czł. Parl.	5
Sir John Thorold	50
Hr. Euston Czł. Parl.	5
Sir John Guest Czł. Parl.	10
Jerzy Wilbraham Czł. Parl.	5
Massey Stanuly Czł. Parl.	10
Wynn Ellis Czł. Parl.	5
Lord Dudley Stuart	20
Lord Karol Fitzroy Czł. Parl.	5
Admirał Sir George Martin	1
Lady Maria Bentinck	3
Margrabia of Bristol	10
Panna Aniela Burdett	10
i t. d. i t. d.	

Ogólny wykaz przychodu i rozchodu, i stan Kassy po 3 maja r. b. jest jak następuje :

Przychód.

	Funty Szter.	Szyl.	Pens.
Pozostałość z lat 1838-1839	241	17	8
Przychód w ciągu roku ubiegłego	1,487	2	»
Pożyczki zwrócone od wychodźców	37	10	»
Razem	1,766	9	8

Rozchód.

	Funty Sterl.	Szyl.	Pens.
Pomoc dana wychodźcom	1,012	2	2
Kupno książek Towarzystwa	191	4	»
Bióro, dzienniki i t. d.	339	17	2
Dawne rachunki	68	9	1
Ogół . .	1,611	12	5

Pozostaje w kassie 154 fun. 17 szyl. 2 pensy.

Co do kategorii pomocy dawanéj wychodzcom, Towarzystwo wspierało przejeżdzających i chorych. Ciągłą płacę dawało tylko pewnéj liczbie osób nie znajdujących się na liście rządowéj. Pomoc ta stosownie do stopnia pobierających, wynosiła od 3 funt. do 1 funt. 1 szel. na miesiąc. Przedsiębiorącym jakikolwiek handel lub przemysł, Towarzystwo udzielało pożyczki lub zapomogi.

Na wychowanie dzieci Polskich, wydało Towarzystwo w ciągu roku 74 funty (1,850 fr.).

Kosztem Towarzystwa wyszły z druku: Broszura p. t. *Russia, Persia and Affghanistan*, broszura P. G. A. Young, p. t. *Poles, and the Czar*, (rzecz w kształcie artykułu pierw umieszczona w British and Foreign Review), opis mityngu z dnia 15 czerwca 1839 r. po angielsku i po polsku. Większa część rzeczy przez Towarzystwo drukiem ogłoszonych, wyszła z pod prass drukarni polskiéj Milewskiego.

Na wydanie poezii P. Olizarowskiego wyłożyło Towarzystwo 20 funtów. Raport wzmiankuje następujące dzieła po angielsku przez Polaków wydane: Dwa tomy *Postępu Reformacii w Polsce*, przez Waleriana Krasińskiego, i powieść S. Gnorowskiego, *Stanislaus of Cracow*. Wspomina także o poemacie Lorda Leigh, p. t. *Poland*, i o ciekawym znamienitego autora artykule, w numerze Frazer's Magazine, z miesiąca lutego.

Towarzystwo zakupiło dosić znaczną ilość książek najwięcéj tyczących się Polski, dla biblioteki swojéj.

Raport poleca przyjaciołom Palaków następujące zakłady handlowe i przemysłowe polskie w Londynie: Młyńskiego, krawca; Malińskiego, mularza; księgarnią, sklep materyałów piśmiennych i czytelnią Wyszyńskiego et Comp.; drukarnią Milewskiego, i szewcow Głowikowskiego i Lisowskiego. Wzywa przytem Towarzystwo osoby potrzebujące nauczycieli, metrów muzyki, kupczyków, albo jeometrów, żeby się doń zgłosili.

Zdanie sprawy wspomina o bezprzestanném istnieniu Polskiego Stowarzyszenia, założonego w r. 1836, w Canterbury, i o gorliwości sekretarza tego Stowarzyszenia, P. Brent. Pan Szyr-

ma przyłożył się w roku zeszłym do zawiązania Polskiego Towarzystwa w Exeter; najczynniejszemi jego członkami są: PP. Bacon; dr. med. Gowan; P. M. Kennaway, P. Wilford, P. R. Abraham i P. T. Latimer. Podobne Stowarzyszenia mają się zawiązać w Devonport, Bristol i innych miejscach.

W mowie pana Hunter Gordona znajdujemy następujący ustęp: « Przypatrując się obecnemu stanowi spraw Europejskich, myślę że warto głośno przypomnieć pamięci narodów, o ile to jest w mocy Towarzystwa, prawa Polski do niepodległości i przywrócenia jéj do znamienitego miejsca, które zajmowała, będąc przednią strażą Europejskiéj cywilizacii. (Słuchajcie! słuchajcie!) Jest człowiek dziś przy władzy, który lepiéj zna niż ktokolwiek inny sprawy obecne na Wschodzie i na Zachodzie. Mówię o Panu Thiers: zdaniem mojém, jego dzisiejsze położenie ma związek z przyszłością Rossii i jéj ofiary. (Słuchajcie! Słuchajcie). Jest on pierwszym ministrem, od ustanowienia dzisiejszego stanu rzeczy we Francii, który posiada istotną władzę. Jest on gorliwym stronnikiem przymierza z Anglią, a to ma na celu związek konstytucyjnych mocarstw na zachodzie.

Mam nadzieję że można rachować na pomoc Francii w wielu kwestiach; z tych najważniejszą jest przywrócenie Polski. (Słuchajcie!)

Pułkownik Leicester Stanhop, wnosząc rezolucią « żeby podziękować Xiężnie Kent i Xięciu Sussex za ich łaskawe opiekowanie się towarzystwem podczas ubieżonego roku,» tak przemówił: kto tylko zna Xiężnę Kent, kto zna jéj polityczne postępowanie, kto silnie czuje dług wdzięczności, jaki jéj kraj nasz winien, za wychowanie jéj dostojnéj córki, a wszyscy wiemy że królowa nasza winna swoje wychowanie pieczołowitości i rozumowi Xiężnéj Kent, (oklaski) przyzna że nasze stowarzyszenie niemogło większego zaszczytu dostąpić, jak uzyskując Xiężnę Kent na opiekunkę. (Słuchajcie, Słuchajcie). Co się tycze Xięcia Sussex, uważałem że gdzie tylko jest coś dobrego do zrobienia gdzie tylko uciśnieni opieki potrzebują, gdzie tylko podeprzeć trzeba wielką sprawę wolności, gdzie tylko chodzi o posunięcie nauki albo o wspomożenie nędzy, Jego Królewiczowska Mość nigdy pomocy swéj nieszczędzi (oklaski); zadowalaiącą jest rzeczą widzić osobę tak wysoko położoną, robiącą tyle poświęceń dla dobra naszego stanu, i wogule dla dobra całéj ludzkości (oklaski). Pomnijmy albowiem na ten fakt niezaprzeczony że Xiąże Sussex zrzekł się wszelkiéj podrzędnéj ambicii która zwykle umysły ludzi jego położenia zajmuje. Tę ambicią poświęcił dla dobra ludzkości. (Słuchajcie!) Maszże być małą dla nasz rzeczą że mamy na czele naszego towarzystwa, takiego męża jak Xiąże Sussex?»

O dalszych uchwałach wspomnieliśmy już dawniéj. Pan Kirby, który wnosił aby Pan T. W. Beaumont obrany był na nowo Prezesem Towarzystwa, rzekł : Niech mi wolno będzie powiedzieć, że choć już dawno niemieliśmy przyjemności wgronie naszym szanownego naszego prezesa posiadać był on ciągle z nami sercem i umysłem, i nieprzestawał dawać nam rzeczywistych dowodów swojéj pamięci. (Słuchajcie! Słuchajcie!) P. Beaumont dawno już jest członkiem Towarzystwa, dawniéj niż ktokolwiek obecny tutaj, wyjąwszy Pana Hunter Gordona. Towarzystwo od swego zawiązania się ciągléj od niego doznawało pomocy; podrużując po Polsce, miał sposobność obeznania się z charakterem Polaków we wszystkich ich stosunkach. Przypatrzył się zarazem ciężkiemu despotyzmowi jaki kraj ten uciska. Za powrotem do Anglii, szczerze się zajął założeniem Towarzystwa; odtąd ani na chwilę zajmować się niem nieprzestał, chociaż nie widziemy go między nami tak często jakbyśmy sobie życzyli, śmiało powtórzyć mogę że sercem jest zawsze z nami. Gdyby nie jego wspaniałość, Towarzystwo dawnoby już nie istniało. (Słuchajcie!)

Pułkownik Szyrma wniosł następującą rezolucią : Towarzystwo składa dziękczynienie przyjaciołom Polski w Canterbury i Exeter za ich uczestnictwo w pracach towarzystwa.

Gdy na wniosek P. Wynn Ellis, członka Parlamentu potwierdzono w urzędowaniu czterech dawniejszych Vice-prezesów, Lord Dudley Coutts Stuart obszernie dzięki składał : wysoko cenię, mówił, zaszczyt sprawowania tego obowiązku i zapewniam że nie będę szczędził zachodów ażeby powinności jego godnie dopełnić. Mam przekonanie, że prace Towarzystwa, jakkolwiek skromne i mało znaczące wydawać się mogą, wyraźną przynoszą korzyść; gdyż nie tylko przychodzimy w pomoc indywidualnéj nędzy i ciepieniom, ale rozszerzamy spółczucie i interes dla téj wielkiéj sprawy Polski, która, jestto moim silnym przekonaniem, nigdy zaniedbaną być niepowinna, i niezawodnie w końcu zwycięży...

Opinie nasze i uczucia podzielają wszyscy członkowie Towarzystwa; chociaż wielu znich nie są przytomni, jestem pewny że gdyby zaszły wypadki wróżące nadzieje niepodległości Polsce wszyscyby z pomocą pospieszyli wszakże w mojem przekonaniu, ci są najlepszymi przyjaciołmi sprawy, którzy nawet wtedy kiedy niemożna wiele zrobić, kiedy ich usiłowania niemogą mieć blizkiego a świetnego rezultatu, chętnie przecie robią to co mogą, i których czujności nie nużą i energii nieochwiewają zawody lub niepomyślne wróżby. Jeśliby się kto zapytał, dlaczego przez lat tyle Towarzystwo w pracach swych nie ustaje, odparł

bym to zapytanie drugiem : czy od tylu lat, jak Polska jest ujarzmiona rząd rossjiski prześladować zaprzestał? (Tu następuje wymowny obraz prześladowań w Polsce, zakończony wykazaniem konieczności przywrócenia Polski.

Niejest to może chwila, mówił daléj Lord Stuart, w którejby wielkie zmiany miały być wykonane w Europie; mniéj jeszcze zmiany te przez podobne naszemu stowarzyszenie dokonane być mogą : ale skoro celem naszym jest przywrócenie niepodległości Polski, niezaniedbujmy niczego, co może z niem mieć jakkolwiek oddalony związek. I w naszych słabych usiłowaniach, wspomożenia biednych i chorych, wychowywania młodych, i rozszerzenia wiadomości o Polsce, niech nas zagrzewa przekonanie, że choć w drobnéj części służymy wielkiéj sprawie, i przyczyniamy się, do żywienia téj iskry ognia świętego, co kiedyś w wielki i silny płomień się wzmoże. Naśladujmy w tem Rossią, która w jednymże czasie zamyśla wielkie przedsiewzięcia, a razem żadnéj drobnéj rzeczy za niegodną swéj uwagi nie ma. I jako słoń, tak dęby wykorzeniać jak małą szpilkę podjąć umie.

Niemałe mamy teraz trudności w zbieraniu funduszów; przeszkadza nam to, że Parlament pewną summę dla Polaków przeznaczył · gdyż wiele osób mniéj rzeczy świadomych, myślą, że nadanie Parlamentu robi składki prywatne zbytecznemi.

Na tem ograniczamy wyjątki z mowy szlachetnego Lorda, żałując że objętość naszego pisma niedozwala nam jéj wcałościu mieścić. Niechaj nam będzie jednakże wolno zatrzymać baczność czytelników na bardzo zdrowych uwagach, które z ust Lorda Stuart wyszły. Lord Stuart mówi, że w dobrych celach nietrzeba w pracy ustawać jakkolwiek to mały obiecuje skutek : Lord Stuart radzi wytrwałość, ciche poświęcenie, wyrzeczenie się miłości własnéj, wyrozumiałość dla przyjaciół sprawy, chociażby nam się zdawali niedobrze rzecz pojmować. Obowiązkiem jest tak szczerą naukę, od takiego pochodzącą człowieka, głęboko rozważyć. Zdaje nam się że zbyteczną jest zwracać uwagę naszych czytelników, że rozbierane od nas mowy, miane były przed kilkoma miesiącami, gdy jeszcze ważne zmiany w stosunkach Europejskich nie były nastąpiły.

Z powtórnego przymówienia się pułkownika Szyrmy wyjmujemy te zajmujące szczegóły. Rada Towarzystwa udzieliła nie małéj pomocy do przepisywania rękopisów muzeum Brytańskiego, mających związek z historią polską. Przepisywanie to odbywa się pod dyrekcią towarzystwa historycznego paryzkiego. Dotąd przekopiowano ośmset arkuszy : największa część rękopisów dotycze polemiki religijnéj w epoce reformacii; reszta składa się z listów królów angielskich i polskich, listów wierzytel-

nych, instrukcii dawanych ambassadorom, (najważniejsze ambassady z Anglii wysyłane były: doktora Parkins, Carew, Mitchel, i Haus) wszystko to tworzy rodzaj kodexu dyplomatycznego; w Anglii do podobnych zabytków słuszną wagę przywiązują: rząd od dawna płaci w tym celu *Record commission*. Niektóre z polskich rękopisów dotyczą handlu między Anglią a Polską, który handel był w pewnych periodach niezmiernie czynny, zwłaszcza w XV i XVI wieku. W onym czasie nietylko porty morza Baltyckiego, jak Gdańsk, Elbląg i Ryga, ale i miasta wewnątrz królestwa kupczyły z Anglią. W Toruniu, Kazimierzu nad Wisłą i w Kownie były składy i kantory angielskie. Kiejdany zaludniali Szkoci, wygnani z kraju prześladowaniem o religią. Od r. 1698 do 1773, wymieniano między Polską i Anglią produktów za 22,651,000 funtów rocznie (przeszło 900 milionów złp.), gdy w tymże samym czasie między Francią i Polską za 19,013,000 funtów. Summy te mogą się zdawać przesadzone (*), wszakże są prawdziwe. Za panowania królowéj Elżbiety, handlowa Baltycka kompania (któréj Statuta przekopiowano) ustanowiona została w r. 1579. Pierwsze jéj siedlisko było w Elblągu, daléj działanie jéj rozciągało się do Królewca, Memla, Rygi, i całego polskiego wybrzeża morza Baltyckiego. Kompania londyńska, zwana kompanią kupców rossyjskich, tyle wdzięczna i przychylna Rossii, największą część przywilejów swoich winna polskim monarchom. W roku 1685, król Jan Sobieski, nadał wielkie przywileje angielskim kupcom w Heiligen, porcie Kurlandzkim, osiadłym.

W ciągu dalszéj czynności zgromadzenia, Pan Smith wniósł ażeby doktór Bollen, który w czasie powstania Polski był lekarzem wojskowym, został wezwanym na honorowego lekarza towarzystwa. Wniosek ten jednomyślnie przyjęty został. Ostatnią rezolucią wniósł pułkownik Stanhop, w następujących wyrazach:

Należy nam teraz podziękować szlachetnemu prezydującemu, który rzeczywiście jest duszą towarzystwa (oklaski). Żałuje mocno że szlachetny Lord nie jest teraz członkiem parlamentu: kiedy był nim, nie podobna było łożyć więcéj starań dla Polski. Wyjście jego z Izby jest prawdziwem nieszczęściem dla téj sprawy. Jeśli nikt nigdy szczerzej nie zajmował się interesem Polski, niczyje także postępowanie nie było zręczniejsze, mędrsze. Praca jego tym jest użyteczniejsza, że szlachetny Lord wywiera wpływ nie mały na wszystkie klassy w Anglii. Taka jest jego prawość po-

(*) W uumerze 12 British and foreign revien, na str. 905, znajduje się ważna bardzo rozprawa, pod napisem: stosunki handlowe między Anglią i Polską.

lityczna i taka powaga jego charakteru, iż bez niego towarzystwo mogłoby zaledwo wlec swe istnienie, a z nim, rozpaczać mu się nie godzi.

Mityng zakończyło krótkie przzymówienie Lorda Stuart.

PORTRET MIKOŁAJA SKREŚLON PRZEZ O'CONNELLA.

— Dnia 13 b. m. podczas uczty danéj O'connellowi w Irlandii, przez mieszkańców miasta *Tuam*, następujące słowa wyrzekł O'connell z powodu nowego aliansu Anglii z Rossią.

« To co mówię dziś, jutro wiadomem będzie ludowi angielskiemu, dowie się on jak dalece uważamy za zniewagę narodową allians Anglii z podobnym potworem (monster) jak Cesarz Rossyjski : nie dzielemy w tym razie bynajmniéj sympatii ludu angielskiego.

..... Lord Palmerston uwiadamia nas iż zawarł przymierze z tyranem Rossii, a raczéj z największym potworem który kiedykolwiek znikczemnił naturę ludzką; nic bardziéj godnego wstydu jak podobne przymierze. Stokroć byłoby lepiéj dla Anglii zawrzeć przymierze z Irlandią, i nie wywoływać potworu z jego lodowatej krainy. Uważajcie iż nie mówię lekkomyślnie o przymiotach Mikołaja, Heroda Moskiewskiego, zabójcy niemowląt Polski. Przebóg czyż przesadzam? moje oskarżenie nie jestże poparte faktami? On to wytępiał dzieci polskie, i krwią zbroczony, po dwakroć porywał dzieci nieszczęśliwych mieszkańców Warszawy : matki poruczyły je nadzorowi sług podczas przechadzki, lecz sługi same powróciły do domu, a stroskane matki już więcéj nie ujrzały to co miały najdroższego w świecie, a co żołdactwo Mikołaja uniosło. Liczba dzieci porwanych zapisana została w świadectwach wydanych sługom którym były powierzone. Lecz nie na tem koniec : wiele z nich umarło w drodze, a dla uzupełnienia liczby, dopuszczono się nowych gwałtów na nieszczęśliwych dzieciach które wyrwano z rąk rodziców.

« W obrazie który wam kreślę nie unosi mnie wyobraźnia, opowiadam wam to co jest historycznym wypadkiem. I ten okrutny Herod stał się sprzymierzeńcem naszego ministra spraw za granicznych, Lorda Palmerstona! Atilla nazwany *biczem Bożym*, nie był okrutniejszym od Mikołaja : ciemiężca rossyjski jest to Atilla naszego wieku. Trzy miliony katolików zostających pod jego berłem, stały się przedmiotem najokropniejszych prze-

śladowań za dochowaną wierność swéj wierze. Dioklecjan, jako prześladowca, niczem był w porównaniu z Mikołajem; a jednak Lord Palmerston szuka raczéj przymierza z nim jak z Irlandią!... »

— dnia 12 b. m. w kościele Bonne-Nouvelle odbyło się staraniem P. Alexandra Rypińskiego, żałobne nabożeństwo za duszę Ojca jego zmarłego w kraju. Znaczna liczba ziomków przybyła na to nabożeństwo.

— Zajmujący obrzęd odbył się 13 b. m. w St.-Germain-en-Laye. Jedna z rodzin polskich, miasto to przez ciąg letnich miesięcy zamieszkujących, umyśliła w pobożnym celu, obraz Matki Boskiéj Częstochowskiéj w zamkowym lesie umieścić. W dzień naznaczony liczne grono rodaków udało się na obrane miejsce: obraz zawieszono na wspaniałym stuletnim dębie, poświęcił go Xiądz Korycki w assystencii trzech innych duchownych Polskich, i stosownie do okoliczności przemówił do obecnych. Po odbytym obrządku wszyscy przytomni uklękli i w głos odmówili modlitwy do N. Panny, ażeby u téj pocieszycielki strapionych, i Królowéj Polski wybłagać opiekię nad prześladowanym polskim kościołem, i dni szczęśliwsze dla Ojczyzny uprosić.

— Piszą do nas z Toluzy pod datą 1go Sierpnia.

Jeden z zacnych i powszechnie szanowanych współwygnańców naszych, Lndwik Miaskowski, który dla zapewnienia sobie sposobu do życia, musiał się jako konduktor przy dyliżansach umieścić, i w tym zawodzie znalazł sposobność odznaczenia się. Przed kilkunastu dniami jechał do Agde (Hérault), dokąd droga w wielu miejscach nad przepaścią prowadzi. W jedném z najniebezpieczniéjszych miejsc, z bocznéj drożyny wypadł niespodzianie obładowany osioł i w poprzek gościńca stanął. Przelęknione konie w bok się rzuciły i byłyby niezawodnie dyliżans w dół wtrąciły, gdyby nie przytomność Miaskowskiego, który tak silnie korbą od hamulca zakręcił, że koła ani ruszyć nie mogły i dyliżans z nagłego impetu na parapet drogi się przewrócił. Nikt nie został ranny, a wszyscy dzięki Miaskowskiemu, życie uratowali, jeden tylko konsyliarz sądu królewskiego z Montpellier, we dwie godziny po wypadku ze strachu umarł. Dzienniki oddały słuszność przytomnemu znalezieniu się Miaskowskiego, a administracia dyliżansów ma go posunąć na miejsce więcéj i zdolnościom i wychowaniu jego odpowiednie.